(Nro. 26.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 13. 3. Lutego 1820.

Pochód do Madrytu

ułomek z pisma:

„Siedmioletnia woyna na Pireneyskim półwyspie.“

(*Przez P. Rigel Kapitana Badeńskiego.*)

(*Dokończenie*)

Wtym utrudzaiącym pochodzie pokazywały się nam tu i owdzie poiedynczo błąkaiącego się nieprzyiaciela kupy, których iednak w ich przykrych kryiowkach nie mogliśmy dosięgnąć. Napotykaliśmy wiele zbroynych kup włościan czyniących drogę bardzo niebezpieczną, którzy na tylne nasze oddziały napadali; niektórzy z tych zchwytani, przekonani o zaboystwo niektórych Francuzów, natychmiast rozstrzelani zostali.

Pod samem miastem uyrzeliśmy długi szereg cisnących się przednieyszych mieszczan i duchownych z ciekawości widzieć żołnierzy Niemieckich. Witali nas na głos buenas tardes Christianos! *) Duchowni obdarzyli niektórych ludzi naszych z przedniey straży rożańcami z wielkiemi krzyżami metalowemi i pięknie wyszywanemi szkaplerzami okręcaiąc ie w koło szyi, które miały bydź puklerzem przeciwko wystrzałom i bagnetom podczas, kiedy mieszczanie rozdawali pomiędzy nich chleb, owoce, wino i inne orzeźwiaiące napoie. Niedługo potem usłyszeliśmy duchowney rzeszy narzekania na nieprzyiemną zamianę, do którey ich żołnierze zmuszali. Przednia i tylna straż pozdeymowała zgniłe swe trzewiki prosząc duchownych o zamianę; niektóry wziął i sprzączki srebrne, ieżeli się duchowny ociągał z zdeymowaniem trzewików.

Jakkolwiek Pułkownik nasz rozgniewany był tem gwałtownem postępowaniem, nie mógł się iednak wstrzymać od śmiechu, widząc sług kościoła obok nas, w cienkich, białych i czarnych iedwabnych pończochach a w złych trzewikach, niektórych zaś i boso idących. Samym nawet ciwilnym podobała się takowa zamiana, ponieważ ich zostawiono przy ich obuwiu; wielu z tych powiedzieli swoie nazwiska żołnierzom, obiecuiąc dadź nowe trzewiki w mieyscu tych, które z kory drzewa mieli na nogach. Należli wymienione domy a przyrzekaiący dotrzymali słowa. W tem mieście pierwszy raz widziałem przedstawienie teatralne. Była to komedyia, w którey żona szewca i student, grali główne role sztuka otrzymała oklaski, nie będąc ani sztucznie wystawioną ani też ułożoną z dowcipem. Smak teatralny iest tu ieszcze w kolebce i gdyby Hiszpanka nie była grała swoiey roli z żywością i naturalnemi jestami, cudzoziemiec mimo pociągu do nowości, która zawsze zniewala uwagę, musiałby był koniecznie zasnąć.

Dnia 4. Grudnia rano opuściliśmy Valladolidę i poszliśmy przez Puente de Duero i Valdestillas do Matapuzuellos, gdzieśmy po siedmiogodzinnym pochodzie o trzeciey godzinie przybyli. Droga do wsi wielkiey Valdestillas, podobną iest do piasków w Mittelmark Brandeburgskim a mieyscami zarasta sośniną osobliwie po tamtey stronie Valladolidy o pół trzeciey godziny odległey wioski Puente de Duero.

W obydwóch wsiach Puente de Duero i Valdestillas nie było mieszkańców, wszystko dowodziło, że woyska dopuszczały się gwałtów wszelkiego rodzaiu. Niezliczona moc pierza pobitych kur, okrywała drogi, szczątki okien, drzwi, stołków, łóżek i beczek widać było w popiele koczowiska dzikich Milehauskich dragonów, którzy 30 Listopada tę przeszli okolicę; poznoszono stolce dachów i zabrano wszystkie sprzęty żelazne, które tylko mogły bydź użyte do pod.

*) Dobry wieczór Chrześcianie. — Chociaż Król nazwanym iest Katolicki, Hiszpani iednakże nie maią w używaniu tego wyrazu katolicki, — każdego, którego rozumieią bydz ich wyznania pozdrawiaią imieniem Chrześcianina. Protestantow i t. p. nie maią za Chrześcian i ci są u nich kacerzami Poganami (hereticos.)

kucia koni dla dywizyi; napotykaliśmy także na pół spalone ciała, ofiary wyuzdaney wściekłosci tych barbarzyńców; w wielkim pędzie podciągnęli oni byli pod Olmedo a spotkawszy mocną kolumnę iazdy Hiszpańskiey zasłabi, by na tę z korzyścią mogli uderzyć, cofnęli się do Valdestillas i w tym to odwrocie dokonali czynu spustoszenia i oburzaiącego okrucieństwa. Matepoznelas oszczędzano więcey, winno one ocalenie swoie Jenerałowi Barthelemy trzymaiącemu iazdę swoią w surowey karności. Okolica ta obfituie w owoce, szocowicę i zboże; wydaie nieco i wina, mieszkańcy którzy pozostali, dostarczyli dobrowolnie naszey brygadzie podostatkiem żywnosci, niektóre domy przy wyyściu ze wsi stały pustką, mieszkańcy schronili się z boiazni we środek wsi do swoich krewnych; wszystko dowodziło dobry byt i zdrowie mieszkańców; o ileżby się była niezmnieyszyła narodowa nienawiść Hiszpanów ku Francuzom, gdyby wszędzie na ich czele był Barthelemy!

Dnia 7. po południu przybyliśmy do Segowii, miasto to stare, w nieiakim względzie znaczące, położone iest od Valladolidy w stronie południowo-wschodniey od San Ildefonso zaś, ku połnocno-wschodniey stronie.

Miasto to wystawia swoię starożtność wyraźnie sposobem zabudowania. Nie ma tu żadney piękney ulicy, wszystkie są przykre, krzywe, ciasne i ciemne; pstra ta mieszanina złożoną iest z porządków Rzymskiego, Gockiego Maurychiego i Hiszpańskiego. Na murach osobliwie na wieżach widać wiele napisów Rzymskich, niezgrabnie umieszczonych, które siła czasu nadwerężyła i dla tego tylko w niektórych mieyscach czytać się daią, ogólnie zaś wewnętrzna postać miasta Segowii wystawia rzadko; i dziwny widok przez ów smak w różnych czasach to na skałach to w dolinach wystawionych domów. Z nowych dzieł budownictwa odznacza się wiele domów prywatnych, iako to: fabryka Królewska sukna, ratusz, pałać Biskupi i dom Konsystorski. Ze 27. kościołów parafialnych i 24 klasztorów niektóre są tylko wystawione podług nowego porządku i w małey swoiey okazałości uderzaią sprzecznością, w porównaniu ze śmiałem przedsiewzięciem upłynionych wieków. Pyszny katedralny kościoł w pośrodku miasta iest arcydziełem architektury Gockiey, długośc iego wynosi 220 stóp a połowa tego szerokość, sałę kapitały i pyszną zakrystyię zdobią kosztowne obrazy sławnych mistrzów, kościoł ten wyszczególnia się naybardziey niskorzeźbą na drzewie, wystawuiącą zdięcie Zbawiciela z krzyża i iednym ołtarzem nowszego smaku, który zdobią 4 kolumny porządku Kerynckiego z marmuru, maiące czarne i białe żyłki, iakoteż i inne wyśmieuite roboty z kosztownego marmuru i aspizu. Pięknie malowania szyb rospościeraią po kościele czarodzieyską pomrokę, która pobudza dziwne w umysłach owe pełne taiemnic uczucia Religii.

Naypysznieyszy i nayużytecznieyszy pomnik odległey starożytności, którego wystawiawienie iedni Herkulesowi, Jerzy Mayans Cesarzowi Traianowi, P. Florez Gothom a gmin pospolity diabłu przypisuią, iest to wodociąg świadectwo nakazuiące uszanowanie olbrzymiey sile i wytrwałości *) wodociąg ten zbudowany od iedney do drugiey góry, utrzymuie w sobie wodę trzech iezior Segowyiskich formuiących przy spadku dzikiego i gornego położenia rzeczkę Riofrio, która bezpośrednio u zródła swego na dwa dzieli się koryta, z tych iedno płynie do miasta; z początku wzięta było w kanał odkryty, pózniey w murowane łożysko, nakoniec zrobiono kanał kryty murowany, ciągniący się koło 6000 stóp od miasta, w niektórych mieyscach iest wysokości człowieka.

Piękny goscinieo brukowany przerwany od Valladolidy, ciągnie się z la Grania w wielu sztucznych zakrętach, blisko na 4,526 stóp długości przez szczyt gór Guadarramy wznoszących się nad powierzchnię morza, gdzie się poczynaią granice starey i nowey Kastylii. Góra ta, okryta powiększey części staremi sosnami, które bardzo są piękne szczególniey niedaleko San Ildefonso. W iednym mieyscu sterczą puiaki gołe i białe starośćią, w drugim zgruchotane od piorunów i czarne, tu zniszczenie, tam żywość młodocianego wieku. Wielki i pyszny pozostał ieszcze widok, chociaż lasy te znaczną poniosły szkodę przez to, że Hiszpanie wiele pięknych drzew pościnali i pokładli ie w poprzeg, dla wstrzymania naszego pochodu a przynaymniey dla opożnienia; w wielu mieyscach przekopali drogę, Karol III. niemyślał przy zakładaniu tey sztuczney i pyszney drogi w roku 1749, że zbliży Francuzom pochód do swoiey Stolicy, ku pamiątce założenia tego gościńca i iego Królewskiego za-

---

*) Segowiyczykowie nazywaią go zwyczaynie most el Puente do wiary podobne, iż iest dziełem Rzymian z właszcza, że widzieć go można na niektórych monetach Rzymskich.

łożyciela położono kamień prosty i bez ozdób. Wędrownik chętnie na tem spoczywa mieyscu a pokrzepiaiąc siły wypocznieniem, przywodzi sobie na pamięc owe wdzięczne uczucie ku Królowi ułatwiaiącemu przeyście przez te pustynię. Do połowey tey góry rospostarło przyrodzenie po tey lasowey przestrzeni urocza zieloność, lecz tę na przykrym szczycie gruby okrył śnieg. Nie w wielkim oddaleniu stały słupy kamienne 24 stop wysokie, dla ukazywania podróżuiącym drogę a przecież niekiedy ogromne massy śniegu spadaiąc zasypuią ie, że podrożuiący zmuszeni bywaią udawać się inną drogą przez Orero de Herreros i San Rafel, gdzie przepaści przerażaią strachem, kto spadnie zginął bez ratunku. Na te rozgraniczaiące góry wyszliśmy podczas iasnego dnia, z tych, widzieliśmy te ogromne pustynie piasczyste Starey Kastylyi aż po Duero, za tą i przed tą wsią usmiechaiące się rozległe równiny Nowey Kastylyi, aż do Siera Morena. Madrid ukazał się nam dopiero z tamtey strony wioski Gal-apagar, w któreyśmy przebyli drugą noc z całą brygadą w domach opuszczonych przez wieśniaków. Wszyscy nie poymowali się z szaloney radości widząc Stolicę, która w całey swey okazałości tuż przedniemi się malowała. Tak Officerowie iak i szeregowi mniemali widzieć Kanaan, gdzieby po wycierpianych trudach odpocząc i lepszem utrzymaniem wynagrodzić sobie mogli.

Zdawało się nam w naszey wyobraźni, że się iuż unosiemy na miekkich materacach i biesiedniemy roskosznie przy obfitych stołach bogatego miasta! ale iakże omylone były nasze nadzieie! nie należlismy wysławioney obfitości; lepiey byłoby dla nas, żebyśmy byli nie oglądali Madrytu. Jeszcze tego dnia nie mieliśmy do miasta wnyyść; Adjutant Marszałka Lefebre przybiegł ku nam i poprowadził brygadę do koczowisk koło Królewskiego pałacu el Paredo, otoczonego lasem dębowym, położonego nad Manzanarem i nowym kanałem, dwoma iezioraami Kastylyiskiemi ku pułnocno wchodniey stronie Stolicy. Król Józef stał tu z swoią gwardyią, która bez wzdrygnienia się paliła wszystko, nie oszczędzaiąc skrzydła pałacu, który Karol piąty zaczął, Filip drugi daley posunął a Karol trzeci rozszerzył. W zwierzyncu postrzelali mnóstwo sarn, któreśmy znalazłszy na drodzę zabrali, zaledwie staneliśmy obozem po tamtey stronie zamku a iuż musiano wysłać ludzi po żywność do Madrytu i dopiero dnia następniącego powrócili, lecz z niczem. Smutne widoki! Głodno ale czysto w cmiącem białem oporządzeniu rzemiennem staliśmy w obozie oczekuiąc Marszałka, który miał odprawić popis, lecz Adjutant iego przybiegł z oznaymieniem, że sam Cesarz bedzie tę brygadę przeglądał. Pięć kwadransów prowadził nas w poprzek pola, około wielkiego folwarku la Grania, zwolna wznoszącą się równiną w zachodniey stronie Madrytu, która się znowu spuszcza ku miastu bardzo pięknie. Zaledwie mieliśmy czas uszykować się w ieden szereg do szczególnego popisu, kiedy spostrzegliśmy bałwany kurzu toczące się ku nam, Napoleon iuż stał przed nami, otoczony Królem Józefem i wielu złotem świetniącemi Marszałkami i Jenerałami, a sam w prostym zielonym mundurze z białemi wyłogami, maiąc tylko krzyż legii honorowey i iednę gwiazdę. Bystrym i iemu tylko właściwym wzrokiem przeyrzał brygadę i nie uszło nic iego oczów co tylko iest istotnie żołnierza własnością. Zadowolniony zupełnie był z naszey postawy pod bronią, chociaż obroty bardzo błędnie i niesprawnie dopełnione były, albowiem Dowódcy różnych batalionów nie przyzwyczaieni do oblicza iego stracili przytomnośc, z usmiechem zdawał się to spostrzegać. I w samey rzeczy nie mógł wedle słuszności wymagać po nas więcey; bo całą przyczyną złego stanu naszego, były te niezmierne trudu, złe powietrze, częsty niedostatek żywności, okoliczności, któreby ściągnęły naysurowszego a nawet nayniesprawiedliwszego sędziego pobłażenie. Lud nasz, nie był więcey tym silnem ludem, iak nad Renem. Miasto porządnych mundórów wisiały łachmany, postacie wynędzniałe a większa częśó boso. Pierwey, co się tycze obrotów mogliśmy się z każdym pułkiem Francuzkim mierzyć, nasze mundury, broń, nasze upakowanie, były naystosowniejsze do prowadzenia nowego rodzaiu woyny. Lecz tey chwili byliśmy prawdziwie w krytycznem położeniu, które tem smutnieyszem się stało przez raptowną obecność Imperatora, przeymuiącą nas uszanowaniem i odeymuiącą nam przytomność. Wielu z Dowodców nie umiało dostatecznie ięzyka francuzkiego co się niemało przyczyniło do pomieszania obrotów naszych. Napoleon zupełnych dwoie godzin zatrudnił się nami, co iak Marszałek oswiadczył, było dobrym znakiem, koło wieczora przyodgłosie muzyki w kroczyliśmy do Madrytu.

O Torys i Whigs.

Przy częstych wzmiankach o Torys i Whigs w tegoczesnych wypadkach Angielskich, nie od rzeczy będzie bliższe obznaiomienie się z początkowem źrodłem tych nazwisk, tudzież z stronnikami, którym te nazwiska nadano. Nayprzód, znaczy słowo tory w Irlandzkim ięzyku dzikolude, rozboynika; whig zaś przed laty zwał się maleńki niski kapeluszyk. Trudno doyść, iakim sposobem i kiedy zaczęto pewnym stronnikom w Anglii nadawać przezwiska (*nicknames*) czyli, kiedy one zaczęły się stawać chlubnemi, bo pewnie nastały przypadkowo i z wolna i własnie tak wzięły swóy początek, iak pozniey, to iest: w teraznieyszych czasach nazwiska Gensów, Sansculotów, Radikalistów, Liberalistów, Ribbounow, Reformatorów i t. d. Stronnictwa zaś same, które nayprzód w historyi Angielskiey temi przezwiskami nazywano, zaczęły się dopiero pod panowaniem Jakuba Igo, który będąc rodowitym Szkotem, i maiąc o prawie dziedziczenia tronu Królow, oraz ich władzy przesadzone wyobrażenia, z tąd nie zgadzał się i waśnił z wielką częścią Narodu Angielskiego, maiącego ieszcze w żywey pamięci swobody, których pod Elżbietą używał. Za panowania syna iego Karola Igo działo się ieszcze gorzey. W woynie domowey, która między nim a Parlamentem była wybuchła, stronnicy parlamentu i Narodu przezwali stronników Królewskich, Dwor, Magnatów, tudzież rodziny posiadające wielkie urzędy koronne Tories czyli Torys. Ci zaś miasto urażenia się o te nowo nadane przezwiska, trzymali ie za zaszczytne. U nich-to (mawiał Swift) znaczyło Tory: Stronników dawney konstytucyi i apostolsko-Angielskich Ustaw kościelnych, różniące ich od Rzeczypospolityzmu i Presbiteryzmu. U ich zaś przeciwników znaczyło to przezwisko Tory, kupy rozboynicze Irlandskie i nadali ie w tym zamiarze, aby wytknąć obwinienie Króla, iż zdawał się wszczętemu podówczas powstaniu Irlandczyków a tem samem buntownikom i łotrom potaiemnie sprzyiać. Za to też, stronnicy królewscy przezwali ich nazwiskiem Whig (biały kapelusz) a to dla oznaczenia ich związku ze Szkotami, szczególnie zaś w zamiarze wskazania stronnikow purytańskich w Szkocyi a którzy się ubiorem podobnych kapeluszów wyszczególniali (równie iak teraz Reformery i Radikale) i iuż za panowania Jakuba I. zbroynie byli powstali. Jednakże w tenczas wkrótce obadwa te przezwiska ustały a na ich mieysce nastąpiły nowe podczas Rewolucyi za Kromwella. Po powrocie Karola II. do Anglii i po iego wstąpienia na tron, nazwiska Torys i Whigs na nowo wydobyto i iuż się w tenczas stały ważnemi i wiele znaczącemi wyrazami, nayprzód; użyto ie w r. 1768 w czasie spisku na Króla, o który Katolików obwiniano. Tych, którzy ten spisek lub za zmyślony, lub też za powiększoną fraszkę uważali nazwano Torys. Ci zaś, którzy go za istniący uważali, otrzymali nazwisko Whigs. Z czasem ustało wprawdzie z temi nazwiskami połączone zaiątrzenie; iednakże przezwiska te i stronnictwa (to iest stronnictwa Dworu i Narodu, Ministrów i Opozycyine) utrzymowały się aż do czasu panowania Jerzego II. chociaż imiona p szły w zapomnienie, atoli rożność zasad ciągle istniała, i okazywała się bezprzestannie w zamiarach tyczących się Kościoła lub Rządu. Torysci wskazywali potrzebę Rządu Koscielnego przez Biskupów. Whigsy zaś byli za rownością wszystkich Xięży w szczególności, podaiąc za środek do tego wniosku Konsystorze, które sprawami Koscielnemi trudnićby się mogły. W zamiarach Rządowych w tem się roznili: Toryści skrupulatnieysi, przypisywali Krolowi władzę początkowo od Boga nadaną i prawo niezaprzeczone do dziedziczenia tronu, wymagaiąc od poddanych nieograniczonego posłuszeństwa, przeciwnie zaś Whigsy uważaią władzę królewską dopiero aż za zezwoleniem Narodu bydź ustaloną i sądzą, iż wolno iest Króla nadużywaiącego władzy z Tronu strącić, a nawet ieżliby okoliczności tego wymagały i rodzinę iego od następstwa wyłączyć, na tem to naywiększa różność zasad opiera się, umiarkowani Torysy i Whigsy zgadzaią się wzaiemnie z sobą i iuż widziano w Anglii Ministeryia złożone z obudwóch tych stronictw a które w Parlamentach iuż dla samey tychże zgromadzeń własności z tem iedynie wyłączeniem znaydować się muszą, iż Biskupi, Urzędnicy Królewscy, i nowi Parowie, koniecznie do Torysów należeć powinni.

R...l.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.